

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O „anarcho-kapitalizmie” przemyśleń nieco

Maciej Drabiński

Maciej Drabiński
O „anarcho-kapitalizmie” przemyśleń nieco
16 listopada 2010

[https://drabina.wordpress.com/2010/11/16/
o-%e2%80%9eanarcho-kapitalizmie%e2%80%9d-rozmyslen-nieco/](https://drabina.wordpress.com/2010/11/16/o-%e2%80%9eanarcho-kapitalizmie%e2%80%9d-rozmyslen-nieco/)

pl.anarchistlibraries.net

16 listopada 2010

Od dłuższego czasu jesteśmy bombardowani i zalewani wzrastającą propagandą libertariańską (a dokładniej „anarcho-kapitalistyczną”¹), która – nie wiadomo czemu – czyni wszystko by wymusić uznawanie „anarcho-kapitalizmu” za pewien nurt anarchizmu. Ba często można odnieść wrażenie, że celem tej propagandy jest próba przekonania nas, iż „anarcho-kapitalizm” stanowi wyraz „najprawdziwszego” anarchizmu i pełnego rozumienia „wolności”. Ich „teoretycy” oraz zwolennicy często nazywają tzw. społeczne nurty anarchizmu mianem, „lewicowego anarchizmu” co ma sugerować, że obok tego „lewicowego” nurtu istnieje także „prawicowy”, „libertariański”.

Naturalnie głupotą byłoby negowanie istnienia wielu szkół, tradycji i nurtów w myśli anarchistycznej. Podobnie jak głupotą byłoby negowanie wielu nurtów i tradycji w marksizmie. Podobnie głupotą byłoby uznawanie np. anarchokomunizmu, bądź anarchokolektywizmu za jedyny i prawdziwy anarchizm, deprecjonując anarchistyczność innych nurtów (choć może my mówić o pewnej etapowości, np. anarchokomunizm możemy traktować jako wzniesienie się anarchizmu jako ruchu rewolucyjnego o poziom wyższy względem anarchokolektywizmu).

Lecz cechą wspólną wszystkich tzw. „społecznych” nurtów jest podobne widzenie jednostki i społeczeństwa, równości i wolności, roli i znaczenia własności, władzy i kapitalizmu, pomimo iż często opierają się one na zupełnie różnych systemach filozoficznych, etycznych, metodologicznych, aksjologicznych czy naukowych. Pomimo tego, widoczna jest pewna ciągłość pomiędzy nimi. Natomiast w przypadku „anarcho-kapitalizmu” nie mamy z czymś takim do czynienia. Nawiasem mówiąc, z naukowego punktu widzenia istnieje także pewien problem z tzw. anarchoindywidualizmem.

We wstępie trzeba więc postawić sprawę jasno: twierdzenia, jakoby „anarcho-kapitalizm” bądź inne nurty libertarianizmu stanowiły część myśli anarchistycznej, są zwyczajną manipulacją. Podobnie jak nie ma czegoś takiego jak „lewicowy anarchizm” (każdy nurt anarchizmu jest w istocie lewicowy, gdyż stanowi część ruchu socjalistycznego²). Anarchizm jest tylko

¹ W tym przypadku potraktowałem, co jest przedmiotem licznych sporów, „anarcho-kapitalizm” za nurt libertarianizmu.

² Jest to oczywiście moje subiektywne stanowisko w tej materii. Ogólnie wyróżnia się kilka podejść, które z jednej strony, poza stanowiskiem przedstawionym przeze mnie (opartym na tezach D. Guerina) traktują anarchizm jako część spuścizny liberalnej, jako oddzielny nurt myśli politycznej łączący w sobie elementy liberalizmu i socjalizmu, itd. Zasadniczo przy odpowiedniej argumentacji każde tych stanowisk może być jak najbardziej zasadne.

jeden, społeczny, komunistyczny (socjalistyczny), będący synonimem „so-
cjalizmu wolnościowego”, opierającego się na zasadach: pomocy wzajemnej,
solidarności, współpracy, równości, federalizmu, samorządności i wolności.
Wszystkie te elementy stanowią cechy konstytutywne dla anarchizmu i są
ze sobą ściśle skorelowane.

Innymi słowy nie można mówić o wolności bez równości i wice versa. Tyl-
ko pełne i całościowe rozumienie tych wartości, pozwala głębiej dostrzec
fundamenty anarchistyczne i zrozumieć dlaczego odrzucenie prywatnej wła-
sności środków produkcji poprzez ich uspołecznienie oraz gospodarka socja-
listyczna (tu odsyłam do Bakunina) bądź komunistyczna (tu do Kropotkina)
stanowią część integralną anarchizmu i warunek niezbędny dla osiągnięcia
wolności oraz harmonii. Nie są one zaś częścią „anarcho-kapitalizmu” oraz
innych nurtów libertarianizmu.

Tak więc „anarcho-kapitalizm” nie ma niczego wspólnego z anarchizmem.
Mało tego, nie tylko nie ma niczego wspólnego z anarchizmem, lecz jest je-
go zaprzeczeniem. Tę hipotezę spróbuję rozwinąć w dalszej części artykułu.
Wcześniej chciałbym zasygnalizować pewne furtki, które dawały nadzieję
„anarcho-kapitalistom” na to, by móc ich zaliczyć na poczet ruchu i myśli
anarchistycznej.

Pierwszą, która jednocześnie wynika z drugiej, jest „prymitywne”
postrzeganie anarchizmu i ograniczenie jego istoty wyłącznie do „antypań-
stwowości”. A niestety, anarchizm w takim powszechnym rozumowaniu
ogranicza się wyłącznie do tego. Wszak sprowadzanie anarchizmu wyłącz-
nie do tego – zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których mamy ewidentnie
do czynienia ze zmierzchem państwa, które zaczyna pełnić rolę „okręgów
policyjnych” chroniących interesy między lub ponadnarodowego kapitału
– byłoby śmieszne. Pod takie rozumowanie możemy podczepić wszystko,
łącznie z leninizmem (dla Lenina okres dyktatury proletariatu to już nie
państwo a jedynie „półpaństwo”) jak i każdą formę „bezpaństwowego”
zamordyzmu, czyli „anarcho-kapitalizmu”.

Drugi powód, co już sygnalizowałem, wiąże się ściśle z pierwszym. Jest
to problem czysto akademicki: anarchizm jest jednym z najbardziej zapo-
mnianych i lekceważonych nurtów myśli politycznej. Mówiąc wprost – na
świecie niewiele jest ośrodków, które zajmowały by się nim, o Polsce już nie
wspominając. Zasadniczo, poza krótkim okresem z początku lat 80-tych, w
Polsce anarchizm nie był badany a merytorycznych i wartościowych publi-
kacji jemu poświęconych możemy policzyć na palcach obu rąk. Nie chcę się
w tym miejscu zastanawiać nad tym stanem rzeczy i jego powodami, na pew-

no nie wynika to jednak z tego jak napisał niegdyś prof. Ryszka, że Polskę anarchizm po prostu ominął, bo tak nie było.

Konsekwencje tego stanu są jednak katastrofalne. Myśl anarchistyczna jest upraszczana, ignorowane są nie tylko jej niuanse, ale i zasadnicze elementy. Do tej pory niewiele osób, w tym badaczy, zdaje sobie sprawę, że przykładowo P. Kropotkin był nie tylko wybitnym teoretykiem anarchizmu i komunizmu ekonomicznego, ale także stworzył dla niego własny – bardzo spójny i ciekawy – system etyczny oraz przedstawił konkurencyjny wobec marksizmu projekt historycyzmu. Wiele elementów jego myśli, podobnie jak M. Bakunina na stałe weszło do kanwy wielu nurtów myśli politycznej, w tym przede wszystkim do marksizmu. Podobnie jak niedostrzegane są wpływy myśli anarchistycznej wśród XX-wiecznych dzieł filozoficznych i politycznych (np. u Foucaulta, którego oskarżano o sympatie anarchistyczne czy Chomskiego, który otwarcie mówi o sobie, iż jest anarchistą). Już samo w sobie to, że w Polsce są znani wyłącznie Proudhon (który nie zawsze jest wliczany na poczet anarchizmu), Bakunin, Kropotkin i nasi polscy myśliciele świadczy o nędzy stanu wiedzy, także samych anarchistów.

Pomimo niezaprzecznego znaczenia, masowości oraz ogromnej roli jaką anarchizm odgrywał (z większym bądź mniejszym natężeniem) od drugiej połowy XIX wieku do drugiej wojny światowej, a potem w latach 60-tych przez krótki czas, pozostaje on nurtem, który jest naukowo nieznany. To z kolei prowadzi, iż wielu badaczy, autorów, włącza na poczet anarchizmu różne nurty libertariańskie. Dlaczego „anarcho-kapitalizm” to nie anarchizm?

Właściwie owe rozważania można by zamknąć na moim przydługim (i zapewne nudnym) wstępie o tym, że „anarcho-kapitaliści” mają tendencję do ograniczania anarchizmu wyłącznie do antypaństwowości, zapominając, iż anarchizm wytworzył własny system ideologiczny i filozoficzny, który występuje przeciwko każdej formie panowania: politycznej, ekonomicznej i społecznej, będąc ściśle związany z zasadami „wolności”, „równości” oraz „solidarności” („pomocy wzajemnej”).

Jasne jest więc, jak sądzę, że skoro „anarcho-kapitaliści” akceptują idee „wolnego rynku” a wraz z nią wyzysk oraz własność prywatną, to akceptują wynikające z tego formy panowania ekonomicznego (np. na linii pracownik-pracodawca) a w konsekwencji i społecznego. Akceptując te zasady akceptują nie tylko panowanie, ale także wyzysk oraz hierarchię społeczną wynikającą z nagromadzonej własności prywatnej i akumulacji kapitału a także wszystkie nieszcześcia i cierpienia (takie jak nędza i bezrobocie) wynikające

Niczym, bo to dalej państwo, tylko że „prywatne”. No bo czym się różni hierarchiczny stosunek pomiędzy pracownikiem a pracodawcą? Czym się różni od państwowego zamordyzmu, proponowane przez Rothbarda, prawo do podejmowania ostatecznych decyzji dotyczących „swojej” własności przez „właściciela” nawet jeżeli dotyczy to także innych osób, w jakiś sposób z nią związanych (np. pracowników najemnych)?

Tak więc władza państwa i władza własności, charakterystyczna dla obecnych nam czasów, zastępowana jest w wizji „anarcho-kapitalistycznej” monopol władzy własności. Wprost nam to mówi, że anarchizm będący przeciwny każdej formie władzy, panowania i dominacji, w tym naturalnie i ekonomicznej, jest czymś odmiennym od „anarcho-kapitalizmu”, który stanowi zaprzeczenie tego pierwszego.

pozycji przetargowej proletariusza. Musi to naturalnie zwiększać władzę posiadającego kapitał, która rozszerzy się na kolejne dziedziny życia społecznego.

To też praca najemna to innymi słowy „najemne niewolnictwo”, „faszyzm fabryczny”, oparty na ścisłej hierarchii, podporządkowaniu i wyzysku, pozostaje jedną z najbardziej autorytarnych form rządzenia i wykorzystywania człowieka przez człowieka. Czy w takim razie „anarcho-kapitalistów”, mimo ich deklaracji, można nazywać wolnościowcami, skoro chcą pozostawić jedno z najbardziej zamordystycznych rozwiązań?

W końcu, praca najemna jest jednym wielkim marnotrawstwem. Doskonale to zjawisko opisał Piotr Kropotkin spostrzegając, iż system ten prowadzi do tego, że ludzie bez umiejętności ani zacięcia w danych dziedzinach, podejmą się każdej pracy w celu przetrwania, tym samym rozmieniając na drobne swoją energię, talent, umiejętności oraz wiedzę, które mogłyby zostać spożytkowane w zupełnie innych dziedzinach z większym powodzeniem.

Krótko rekapitulując można powiedzieć, że „anarcho-kapitaliści” rozdzielając wolność ekonomiczną oraz wolności politycznej, czynią z tej drugiej zwyczajny żart, gdyż wymarzone przez nich społeczeństwo byłoby społeczeństwem skrajnych nierówności. W konsekwencji członkowie takiego społeczeństwa cechowali by się różnym zakresem wolności i wolności rządzenia, w zależności od posiadanego majątku. Tak więc większa część społeczeństwa żyłaby w „warunkach służby”.

Zaznaczę jednocześnie, że gdy piszę „wolność gospodarczą” w anarchistycznym kontekście, mam na myśli wolność od trosk ekonomicznych, od konieczności walki o byt, rywalizacji, pracy najemnej. I w tym sensie społeczeństwo komunistyczne niesie za sobą wolność gospodarczą.

Zastanówmy się jeszcze jednak, czy kapitalizm może w ogóle przetrwać bez pewnego ośrodka przymusu prawnego bądź policyjnego?

Odpowiedź jest prosta. Nie, nie może! Kapitalizm wymaga obrony przez wyzyskiwanymi, wykluczonymi, biednymi i głodującymi, bo w przeciwnym razie padnie pierwszego dnia jak znikną wszystkie instytucje go broniące. Co ciekawe, sami „anarcho-kapitaliści” nie odrzucają konieczności tworzenia „prywatnej policji”. Oczywiście tylko w celu „ochrony własności”, czyli ochrony całego zamordyzmu, nierówności i systemu kradzieży za jaką jest ona odpowiedzialna. Tak więc z góry wiadomo, że ich „system” by przetrwać będzie musiał przerodzić w zamordyzm watażków posiadających środki produkcji. To też rodzi się pytanie o to czym taki system różni się od państwa?

z tego procesu. W związku z tym odpowiedź może być tylko jedna: nie, nie są anarchistami. „Anarcho-kapitalizm” stanowi zaprzeczeni anarchizmu.

Inny słowy: „anarcho-kapitaliści” popierają panowanie osób posiadających kapitał, nad tymi którzy go nie posiadają, zarówno w zakładzie pracy, jak i w życiu społecznym. Nawet jeżeli zachowają demokratyczne formy podejmowania decyzji w obrębie własnych organizacji społecznych, to i tak osoby posiadające kapitał będą w stanie wymusić (np. poprzez szantaż lub groźbę) podejmowanie decyzji korzystnych dla siebie, jak i będą w stanie wymusić niemal podjęcie się każdej czynności przez osoby nie posiadające kapitału (jako, że ci będą się znajdować pod presją przymusu ekonomicznego – widma głodu, nędzy i bezrobocia). W praktyce więc popierają zachowanie społecznego status quo.

Zachowując własność prywatną, zachowują więc władzę ekonomiczną. W dodatku, własność prywatna jest sprzeczna z myślą anarchistyczną z kilku jeszcze innych powodów (choć bez wątpienia najważniejszym powodem jest postrzeganie własności jako źródła panowania i narzędzia „wyzysku człowieka przez człowieka” jak to ujmował B. Tucker). Proudhonowskie określenie, iż „własność to kradzież”³, jak sądzę najbardziej oddaje istotę anarchistycznej krytyki własności prywatnej.

Spójrzmy na to zjawisko następująco: czy praca jest indywidualna, czy jest społeczna? Jest społeczna. Własność⁴ powstaje więc na drodze zagarniania wartości dodatkowej pracy tysięcy robotników – innymi słowy powstaje na drodze wyzysku. W dodatku dzisiejsza gospodarka jest na wyraz sieciowa i jak zauważył P. Kropotkin w „Zdobyciu Chleba” nie da się określić indywidualnego wkładu każdej osoby w jej wytworzenie. Ponadto, co już sygnalizował Proudhon (na długo przed Marksem), praca jest nie tylko społeczna w odniesieniu do obecnych pokoleń, ale także minionych. Cały czas korzystamy z pracy i własności wytworzonej w poprzednich epokach.

Własność jest więc nie tylko wyzyskiem, tzn. żerowaniem na pracy robotnika i bogaceniem się jego kosztem (kradzieżą). Jest nie tylko źródłem panowania, ale jest także źródłem niesprawiedliwości, nieszczęścia, nierówności i patologii we współczesnym świecie.

Wyzysk nie zniknie nawet (zakładając, iż „wolny rynek” na to pozwoli) gdyby kapitalista wypłacał całość wartości pracy wytworzonej przez robotników (co jest nie możliwe z powodu logiki systemu opierającego się na ko-

³ Chociaż co zabawne, to Proudhon nie był wcale przeciwnikiem własności prywatnej

⁴ Rozdziałam tutaj pojęcie „własności użytkowej” (własności w proudhonowskim znaczeniu) od „własności” w sensie kapitału („posiadania”)

nieczności rywalizacji w akumulacji kapitału, a więc stałemu zwiększaniu wartości dodatkowej, bo w przeciwnym razie kapitalista wypadnie z gry. Kapitalista jest więc także zakładnikiem tego systemu), bowiem nie uwzględnia on właśnie owego czynnika społecznego (Proudhon nazywał go mianem „kolektywnego”). Chodzi o to, że robotnicy współpracując, czyli pracując kolektywnie, wytwarzają pewien bonus względem tego ile by wytworzyli pracując samodzielnie. Kapitalista zgarniając go, bo taki byłby jeszcze sens prowadzenie przez niego zakładu pracy, nadal wyzyskiwałby więc pracowników.

Na tym jednak nie koniec. Warto zastanowić się nad samym celami gospodarki kapitalistycznej. Czy celem kapitalizmu jest, podobnie jak komunizmu, zaspokojenie wszystkich potrzeb całego społeczeństwa? Nie, nie jest. Czasem zdarza się, że kapitalizm zaspokaja potrzeby większej części populacji (lecz i tak odbywa się to kosztem, tej części populacji, której potrzeby nie zostały zaspokojone), acz jest to raczej efekt uboczny (i najczęściej o charakterze przejściowym) dążenia do celu, jakim jest generowanie zysku (akumulacji kapitału) warstw posiadających kapitał. To jest podstawowy cel gospodarki kapitalistycznej. W konsekwencji kapitalizm będzie zawsze stanowił źródło nędzy i wyzysku warstw, które swoją pracę zapewniają owe zyski klasie posiadającej kapitał.

Została nam do rozważenia jeszcze jedna kwestia, czyli praca najemna. Libertarianin od razu krzyknie: co jest złego w pracy najemnej opartej na „wolnej umowie”?

Stajemy wobec takiego oto pytania: dlaczego „wolna umowa” nie jest „wolną umową”?

Właśnie od tej kwestii jest najłatwiej zakwestionować sens pracy najemnej (a anarchistyczna krytyka jej składa się aż z 3 elementów, w przeciwieństwie do marksizmu), bowiem coś takiego jak „wolna umowa” nie istnieje. Aby istniała musiałaby być zawierana: (1) dobrowolnie, (2) obie strony musiałyby być stronami równorzędnymi (w tym posiadać identyczny dostęp do informacji), (3) umowa taka nie mogłaby stanowić o wyzysku jednej strony przez drugą.

W praktyce tych warunków nie da się spełnić bowiem najczęściej jedna ze stron, i jest nią kapitalista, stoi na mocniejszej, bardziej uprzywilejowanej pozycji, będąc w stanie wymusić, np. poprzez przymus ekonomiczny, akceptację warunków, na drugiej stronie – częściej mniej korzystnej, lub nie korzystnej dla niego. Tak więc żaden z tych trzech warunków jest nie zostanie spełniony.

Podam tu tylko jeden przykład, który jak myślę doskonale egzemplifikuje to co mam konkretnie na myśli. Mając dwie strony: pracodawcę i pracownika z góry wiemy, że ten pierwszy posiadając kapitał stoi na uprzywilejowanej pozycji. Drugi, który jest zmuszony do sprzedaży swojej pracy, ale przyciśnięty widmem bezrobocia i nędzy (zwłaszcza kiedy coś takiego jak pomoc socjalnie zniknie), a więc przymusem ekonomicznym, zaakceptuje niemal każde warunki stawiane przez kapitalistę. Czy jest to dobrowolne porozumienie? Oczywiście pracownik nie musi go akceptować, lecz w konsekwencji straci pracę, czego się boi, bowiem to oznacza dla niego brak środków do życia. To też kapitalista wykorzystuje swoją pozycję na wymuszenie porozumienia, które jest korzystne tylko dla niego, gdyż przykładowo zwiększa wymiar czasu pracy, czy też obcina pensję pracownika. To też zwiększa się tym samym wymiar wartości dodatkowej. Tak więc proponowana przez anarcho-kapitalistów idea „wolnych umów” jest w istocie ideą wymuszania umów przez silniejszego, kapitalistę, ku jego dobru. Jednak „anarcho-kapitalistom” to nie przeszkadza, gdyż robotnik w ich koncepcji jest niczym innym jako dodatkiem do maszyny kapitalisty, czyli innymi słowy: zwykłym narzędziem.

Założywszy nawet, że faktycznie powstaną warunki do zawierania autentycznie wolnych umów. Musiałby to być tożsame z likwidacją przymusu ekonomicznego, bezrobocia, ubóstwa oraz hierarchii społecznej. To czy w takim systemie, ktokolwiek (w pełni władz umysłowych) sam, dobrowolnie, zgadzałby się na to by kapitalista mógł go wyzyskiwać, poprzez zgarnianie wypracowanej przez niego wartości dodatkowej? Czyli mówiąc wprost: czy zgodziłby się swoją pracę utrzymywać próżniaka?

Nierówność jest więc czymś immanentnym dla tego systemu, która pozwala stać jednej stronie ponad drugą stroną, tak więc panować jednej stronie nad drugą. To co powiedzieliśmy dotychczas powinno wystarczyć. Wszak nie wolno nam zapomnieć o samym charakterze pracy najemnej, który objawia się w fakcie, iż robotnik będący zmuszony do pracy u kapitalisty – tj. osoby, która posiada środki produkcji i akumuluje je poprzez wyzysk, podporządkowuje się silniejszemu (czy tego chce czy nie jest do tego zmuszony przez swą sytuację bytową). W tej sytuacji proletariusz zostaje zmuszony do pracy ponad swoje potrzeby – czyli wytwarzania wartości dodatkowej, którą zgarnia kapitalista i tym samym dokonuje on kosztem pracy pracownik najemnego akumulacji kapitału.

To zjawisko przybiera postać „błędnego koła”, bowiem charakter pracy najemnej objawiający się zagarnianiem wartości dodatkowej pracownika, potęguje skalę nierówności poprzez bogacenie kapitalisty i osłabienie